Nr. 212. Kraków, sobota 4 sierpnia 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Szanownych Abonentów „Naprzodu"

upraszamy o odnowienie prenumeraty na **sierpień.**

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód" kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu"
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

Bandytyzm.

Do wiadomości o konfiskatach pieniędzy rządowych i wykonywaniu aktów sprawiedliwości na siepaczach carskich mięszają się od czasu inne, które donoszą o aktach zemsty prywatnej i pospolitym rabunku, dokonywanym na prywatnych ludziach, często nawet ubogich.

Wśród walki wojennej P. P. S. z rządem moskiewskim, rozkrzewić się usiłuje po za tą walką bandytyzm, wypielęgnowany starannie przez bezrząd i łapownictwo czynowników rosyjskich, tych opiekunów zbrodniarzy i spólników złodziei.

Oczywiście, że prasa kontrrewolucyjna, jak np. galicyjskie organy stańczyków i narodowych demokratów, chwytają sposobność, ażeby błotem bandytyzmu obrzucić i napiętnować walczącą rewolucyę.

Stara to metoda naszczekiwania na każdą fazę rewolucyi, aby ewentualnie potem to samo czynić, co ona nakazuje. Było tak z »agentami pruskimi«, było tak samo z organizacyami strejku, było i jest tak samo z uzbrojeniem swoich organizacyj, bo dzisiaj narodowi demokraci wykonują zbrodnie terorystyczne z bronią w ręku, zbrodnie, których socyaliści zawsze się wystrzegać starali.

Bandytyzm zasługuje na baczną uwagę rewolucyi z dwóch powodów. Najpierw dlatego, że jest on znamiennym objawem rozwiązywania się i gnicia wszelkich stosunków legalnych i sam jeszcze bezład w ostry sposób potęguje.

Powtóre zaś dlatego, że nie jest wykluczoną możliwość pomięszania bandytyzmu z walką czynną bojowców P. P. S.

Bandytyzm był w Królestwie oddawna; dawno jeszcze przed wybuchem rewolucyi grasowały w pewnych powiatach bandy złodziei końskich, rabusiów i morderców — będących notorycznie w zmowie z policyą powiatową. W Warszawie zaś i Łodzi rząd sam starał się zawsze o odświeżanie bandytyzmu przez kolonie t. zw. »pobytowych złodziei«, zaludniane przez nagromadzonych przez władze złoczyńców.

Dziś jeszcze ciągle zostają bandyci pod protektoratem rządu rosyjskiego i nazywają się modnie »chuliganami«... Można śmiało powiedzieć, że niema dziś żadnej różnicy między urzędnikami rosyjskimi, biorącymi stałe pensye i okradającymi ludność za pomocą łapówki, a chuliganami, biorącymi zapomogi rządowe i łupiącymi bezbronnych przy pomocy browningów!

Bojowcy P. P. S. muszą zatem z natury rzeczy zwalczać bandytyzm w ogólności, a zwłaszcza tępić go w swojem pobliżu, aby nie dopuścić do zakażenia swoich szeregów. To też partya bardzo surowo tępi w swoich szeregach bandytów, którzy zbrukali świętą walkę rabunkiem lub innym hańbiącym czynem.

Natomiast niepodobna dzisiaj jeszcze żądać od P. P. S., aby mogła brać odpowiedzialność na siebie za istnienie bandytyzmu w kraju. Tego, co długie lata gwałtu i bezrządu moskiewskiego sprawiły, nie można wyplenić tak rychło. Ale mamy nadzieję, że im więcej potęgować się będzie walka zbrojna z rządem, tem słabiej występować będzie bandytyzm. Dlatego uważamy tę walkę także za sposób uzdrowienia naszych stosunków publicznych.

Z zaboru rosyjskiego.

Sprawa Dauma. — Represye w Zagłębiu. — Napad na monopol.

Sprawa dra Dauma, która miała być rozpoznana przez warszawski sąd wojenny, została odroczona z powodu niestawienia się kilku świadków oskarżenia, na żądanie prokuratora. Obrońcy, adwokaci przysięgli Kamiński, Kułakowski i Patek, proponowali rozpoznanie sprawy bez wyżej wymienionych świadków ze względu na to, że stawiło się ich 80, w tej liczbie prawie wszyscy powołani przez prokuratora, i że dr Daum przeszło pół roku siedzi już w więzieniu i radby wreszcie usłyszeć decyzyę sądu o swoim losie. Sąd wojenny pod prezydencyą generała Koziołkina uznał, że nieprzybyli świadkowie są tak dla prokuratora wyżni, że bez nich sprawa nie może być sądzona i sprawę odroczył.

Pisma berlińskie donoszą, że położenie nad granicą rosyjską stało się krytyczne. Linia kolejowa Katowice-Sosnowiec jest obsadzona wojskiem; kozacy rewidują podróżnych. W pobliżu Sosnowca kilku właścicieli składów spirytusu otrzymało listy z pogróżkami, że ich magazyny będą wysadzone w powietrze. We środę przyszły do Sosnowca oddziały kozaków, gdyż władze obawiały się napadów na gmachy rządowe. Tegoż dnia w Sosnowcu zabito dwóch agentów policyjnych. Jednego z nich poznano pomimo przebrania i sztucznej brody.

W Końskowoli, w Lubelskiem, w dniu 29 z. m. ze składu monopolowego zrabowano kilkadziesiąt rubli.

Echa strejków rolnych w rudeckich kazamatach.

Gadzinowe pismaki z „Narodówki", „Słowa polskiego" i „Czasu" wyrażają się obecnie z wielką rewerencyą o chłopach ruskich, u których to „zwyciężył zdrowy rozum" i powstrzymał ich od strejku rolnego. Ale żaden z tych szlacheckich pismaków nie piśnie słówkiem o wstrętnych stosunkach, w jakich żyją chłopi ruscy, trzymani w aresztach. Z chwilą, gdy opornych wpakowano do kozy, sprawie, jak gdyby kark skręcono. Z pod kurateli „urzędujących" żandarmów oddano strejkujących w Rudeckiem staroście Pokińskiemu, który w najbezwzględniejszy sposób postępuje z aresztowanymi. Korespondencyą, jaką otrzymaliśmy wykazuje to jasno:

„Dnia 17 z. m. zostałem aresztowany za kolportaż broszur pod tytułem: „Bieri chłopie na rozum i chłopy strejkujty"; trzymano mnie 4 dni w inkwizycie, a potem zasądzono na 80 K grzywny, a względnie na 8 dni aresztu. Pomimo tego, że jestem z tutejszego powiatu i tamże zamieszkały, p. Pokiński kazał mię aresztować, mówiąc, że osobiście mnie nie zna.

Chciałem napisać list do tow. dra Friedmanna do Drohobycza, albo do tow. dra Sandauera do Sambora, nie pozwolono mi, groził Pokiński, że mię zastrzeli, powiesi, do wojska odeszle, że on mi pokaże, co on tu znaczy.

Żandarmerya aresztowała na chybił trafił, aby areszt był pełny i tak od 14 do 25 lipca było wyżej 30 chłopów, którzy byli zasądzeni przez starostę Pokińskiego na 5, 6 i 7 dni aresztu za opuszczenie służby.

Gmach karny składa się z czterech małych przedziałów, gdzie może najwyżej pomieścić jeden przedział 10 ludzi, podwórze tegoż tak małe, że ma zaledwie kilka metrów kwadratowych, do tego mieści wszystkie wychodki gmachu sądowego, a pod wpływem gorąca powietrze staje się tak nieznośne, że ludzie mdleli z osłabienia.

Dnia 18 lipca zachorował chłopiec lat 15 liczący tak ciężko, że kwadrans był bez przytomności, tegoż samego dnia zachorował również starszy człowiek 54 lat liczący, który znów był bez przytomności kilka godzin, dopiero na krzyk nasz i płacz syna tegoż przyszedł przełożony aresztu i kazał obydwóch zawlec do stajni na świeże powietrze (!). Gdy upominałem się o lekarza, odpowiedział mi, „że chłopu nie trzeba lekarza, niech nie strejkuje" i ci biedacy byli zmuszeni leżeć w stajni przez dni i noce, zdani na łaskę i niełaskę świń, kaczek i kur, a do tego stajnia ta mieści pełno nieczystości wszelkiego rodzaju, świnie za włosy targały biedaków, a starosta Pokiński nie chciał wiedzieć o tem. Przełożony aresztu Kasper Zygmunt w straszny sposób maltretował ludzi słowami: ...... syny, szlag was wszystkich trafi! ja wam dam strejk!" Chłopców małych bił po twarzy, gdy był trzeźwy, to dał nam wody, ale jak był pijany, to wody nie dawał; codziennie prawie był pijany, co cała publiczność może poświadczyć; do tego morzono nas głodem. Dnia 22-go lipca nie dano nam obiadu dlatego, że niechcieliśmy jeść tego świństwa, jakie nam dawał. Dopiero, gdy przyszedł sekretarz i skosztował to jedzenie, na drugi dzień wikt był kilka lepszy wikt dostaliśmy.

Dnia 22, czy 23 lipca był Pokiński we dworze w Koniuszkach Tuligłowskich całą noc, bawił się suto u p. Weslera posesora, a rano kazał ludzi aresztować. Objeżdża wsi, wypytuje się wójtów o strejkach, a gdy wójt wypowie nazwisko jakiego chłopa, tego każe aresztować. Sam Pokiński mówił w śledztwie do mnie, że wszystkich zaaresztuje, a do ugody nie dopuści, bo on tu jest panem.

Strejk po części ukończony, po części jeszcze trwa; żandarmerya jest na usługach panów, bo pełni rolę polowych, to jest cały dzień stoją w polu nad ludźmi".

Proces o obrazę majestatu.

W sprawie znanej rozprawy w Rzeszowie otrzymujemy następujące sprostowanie:

„Nieprawdą jest, jakoby akt oskarżenia twierdził, że irytacya oskarżonej Anny Fiedelówny widocznie sprawiała mi przyjemność i że dlatego począł ją prowokować, dowodząc, że cara jak i kamarylę dworską należałoby powywieszać. Nieprawdą dalej jest, bym po przyjeździe na dworzec krakowski kazał oskarżoną aresztować obecnemu tam komisarzowi policyi za zbrodnię obrazy majestatu. Nieprawdą wreszcie jest, bym jako świadek zeznał, że oskarżona zrobiła na mnie wrażenie kobiety w wysokim stopniu zdenerwowanej, która nie wie nawet, co mówi. Prawdą natomiast jest, że akt oskarżenia nie czyni żadnej wzmianki o jakiejkolwiek z mej strony prowokacyi, że zaprzysiężonemi zeznaniami złożonemi przezemnie w charakterze świadka stwierdzonem zostało, że po zniewadze wyrządzonej przed stacyą rzeszowską Najjaśniejszemu Panu natychmiast opuściłem wspólny przedział, a widząc stojących u otwartych drzwi przedziału pewnego kapitana i konduktora, w mniemaniu, że oni byli świadkami całego zajścia, zwróciłem uwagę konduktora na oskarżoną. W Rzeszowie wysiadłem, a dopiero nazajutrz dowiedziałem się z wystosowanego do mnie zawiadomienia listownego konduktora, że tenże polecił ją w Krakowie przyaresztować za obrazę majestatu. Wreszcie zgodnie z prawdą stwierdzić muszę, że przesłuchany jako świadek zeznałem wyraźnie, że oskarżona

AUGUST STRINDBERG.

Wyspa Szczęśliwości.

10

Odziany w czerwone futro wilcze, zdobne w skórki jeża, z czapką bobrową z piórami na głowie, kazał się Uffce namaścić smołą wokoło ust; poczem cały lud musiał ponownie zaprzysiądz naukę o piekle, tudzież fakt, że Lasse wysłany jest przez bogów i że dynastya Hullingów pochodzi od Jafeta, syna Noego; z tego powodu mają wszyscy inni naczelnicy być jemu podległymi i płacić mu podatki. W ten sposób został Lasse I. z rodu Hullingów namaszczony królem. Dla nadania większej powagi nazwisku królewskiemu, przybrał sobie tytuł: Lasse I., Hugo Hulling von Jafetsohn. Teraz nastąpił okres wielkiego spokoju. Dzięki nauce o piekle, ogarnęła bowiem wszystkich taka trwoga przed śmiercią, że popełniano niewiele zbrodni.

Powstała nowa klasa bezrolnych, którym już teraz nie wolno było swobodnie się włóczyć po kraju, bo i to teraz podlegało karze. Niektórzy z nich osiedli w pobliżu wież naczelników i sporządzali suknie i obuwie dla rozleniwiałego wojska. Miernie ich opłacano, za to jednak opieki naczelnik udzielał, t. zn. musieli płacić podatki, bo porowali dla próżniaków. Umysły ludzkie były już jednak tak dalece otumanione, że biedni krawcy i szewcy nie przejrzeli tego oszustwa; a przez wprowadzenie nauki o piekle strach przed śmiercią stawał się tak wielki, że chciano żyć za wszelką cenę pomimo ucisku i upokorzeń, które musiano znosić.

Lecz szewcy i krawcy chcieli także jeść i pić, a dokoła wieży nic nie rosło. Otóż chłopi musieli im przynosić pożywienie w zamian za suknie, buty i pieniądze.

Jednakowoż panowie ogrodzili przestrzeń naokoło wieży murem. W murze umieścili bramę, a przy bramie pisarza (tych miano już oddanowa). Pisarz pobierał od chłopa podatek za to, że mu wolno było wjechać do miasta i tam sprzedawać. Chłopi nie mogli zrozumieć, dlaczego za trudy przywożenia do miasta żywności musieli płacić; i nikt tego nie rozumiał, lecz »tak było napisane«.

Wkońcu zgłosili się do Lassego pewnego razu przebiegli kupcy z przedstawieniem, że rolnictwo upadnie, jeżeli będą jeździć do miasta i szachrować, wobec tego oświadczyli gotowość odkupywania od chłopów produktów i zobowiązali się płacić za to osobny podatek »czapce bobrowej« (tak bowiem teraz nazywano Lassego).

Lasse zgodził się na tę propozycyę, ale chłopi wzbraniali się sprzedawać, wówczas wyłącznie w mieście głód; chłopom pod grozą śmierci nakazano sprzedawać kupcom swoje produkty.

Chłopi rozgniewani o to podnieśli ceny swoich towarów. Lasse kazał natychmiast z urzędu oznaczyć ceny bydła i zboża. Przez to zapewnił miastu przyszłość i spokój i szczęście zapanowały na długie miesiące.

Lasse otrzymał od swoich wojowników przydomek Klucznika stajennego, gdyż tylko on jeden posiadał klucze do stajni chłopa, którą wedle woli otwierał lub zamykał.

VIII.

Spokój był tylko pozornym. Starzy chłopi, którzy przebyli całą tę ewolucyę, nie mieli respektu przed Lassem, z którym niegdyś pozostawali na stopie najwyższej poufałości. Dziś jednak posiadał on władzę i wojsko; oprócz tego znudziły im się ciągłe zatargi, wobec czego poddali się. Co robić? — pytali siebie samych. A ponieważ nic nie można było zrobić, przyzwyczaili się milczeć i cierpieć.

Nie tak łatwo można było poskromić młodsze pokolenie, które nie chciało słuchać rodziców, a co dopiero obcych ludzi. Nadarmo usiłował Uffka straszyć ich piekłem. Myśli ich były jeszcze tak zdrowe, że przejrzeli całe kłamstwo i kpili z Uffki. Byli oni dzikimi i nieokrzesanymi, nie znosili przesiadywania w niezdrowych, cuchnących chatach, biegali raczej po polach i lasach i szukali przygód. Rodzice oćwiczyli ich rózgami, a wówczas chłopcy podpalili chaty i stodoły i uciekli w lasy. Społeczeństwo było tym razem poważnie zagrożonem; atoli Lasse znalazł sposób na zażegnanie niebezpieczeństwa. Każda wieś otrzymała rozkaz wybudowania przybytku kary, w którym dzieci miały być na sześć lat zamykane i codziennie przyzwyczajane do niewoli za pomocą głodu i razów. Nasłuchawszy się przez tyle lat nauki o piekle i nowej moralności, wynalezionej przez Uffkę i Lassego, miały przyzwyczaić się do posłuszeństwa wobec panów.

Metoda ta była nad wyraz niesumienną, ale skuteczną. Trochę czasu użyto na napisanie podręczników; było jednak tyle do zdobycia, że opłaciła się robota i strata czasu.

Po ukończeniu dzieła przekonano się, że cel został w zupełności osiągnięty. Dzieci zamykano od rana, a pierwszem, czego ich uczono, było milczenie. Milczenie było najważniejszem, gdyż od teraz począwszy, nie potrzebowała klasa wyższa obawiać się krytyki ze strony klasy niższej.

Drugiem było posłuszeństwo, to znaczy wykonywanie cudzej woli, a zrzekanie się własnej.

Zamykanie dzieci w jednej izbie wydało świetny rezultat, gdyż niezdrowe powietrze zniszczyło zdrowie, a wraz ze zdrowiem znikła siła i wola.

Nawyczka milczenia, mianowicie przemilczanie prawdy, przynosiła z sobą wadę, której nie wzięto w rachubę. Dzieci odkryły, że mówiąc »tak« tam, gdzie należało mówić »nie«, przysparzają sobie korzyści, jak np. nagrody lub uwolnienia od kar; w ten sposób zaczęło kwitnąć kłamstwo.

Posłuszeństwo znów wywoływało obłudę. Dzieci uważały za swoje przyzwoitość przytrzymywać kolegę, bitego przez nauczyciela; musiały jednak czynić to i w ten sposób przyzwyczajały się powoli do postępowania wbrew swemu przekonaniu.

Te dzieci, które najlepiej umiały kłamać i były najobłudniejsze, uważano za grzeczne, dawano im łakocie i ciastka; te zaś, które mówiły prawdę i były uczciwe, dostawały bicie i kładły się spać bez kolacyi. (D. c. n.)

z wyrządzonej obrazy zdawała sobie sprawę, a tem samem nie mogłem powiedzieć, że nie wiedziała co mówi. Z wysokiem poważaniem *Leon Schiff.*"

Ten p. Leon Schiff musi mieć nietylko bardzo chwiejne pojęcia o najzwyklejszych prawidłach życia uczciwych ludzi, ale zarazem dziwną i przewrotną ambicyę obnoszenia się po świecie z wła- snoręcznymi dowodami tego w formie np. sprostowania powyższego. Naszem zdaniem pan Schiff powinien być ludziom wdzięczny za zapomnienie o jego postępku, przypominanie się w takiej formie, jak powyższa, jest czemś, czego nie chcemy nazwać po imieniu... (Redakcya „Naprzodu").

Z występów „centrum katolickiego".

Tam, gdzie chłopi nie chcą chodzić na zgromadzenia urządzane przez centrowców i innych amatorów chłopskiej skóry, całą rolę agitatora bierze na siebie proboszcz, nadużywający ambony i konfesyonału aż do znudzenia. Gdzie ludność bardziej uświadomiona, klątwy i wstrętne demagogie klechów nie robią najmniejszego wrażenia, wykazują tylko bezsilność szlacheckich sługusów w czarnych sutanach.

W powiecie brzeskim równie jak i w innych, agitacya kleru z ambon i konfesyonałów bez przerwy trwa dotąd i ujawnia się w najpotworniejszych formach. W ubiegłą (22 lipca) niedzielę trzęsły się formalnie kazalnice w kilkunastu kościołach brzeskiego powiatu od klątw i obelg bezwstydnych na ruch ludowy.

Asumpt do tych „ludwoczerczych kazań" dała rozpolitykowanym kaznodziejom na onczas przypadająca ewangelja o „fałszywych prorokach, którzy przychodzą na wieś w odzieniu owczem, a wewnątrz są to wilcy drapieżni". Jakich wyzwisk karczemnych i kłamstw na tych „fałszywych proroków", z ambon wtedy nie miotano, tegoby na wołowej skórze nie spisał. Najpotworniejszemi jednak w całej tej niedzielnej kampanii klerykalnej są chyba te demagogiczne, obliczone na bezbrzeżną głupotę owieczek insynuacye, jakoby klęsce elementarnej, która w naszym powiecie ogromne wyrządziła spustoszenia — winni byli przedewszystkiem ci, „co to czytają pisma socyalistyczne lub ludowe, uczęszczają na zgromadzenia nie zwoływane przez księży".

Nie zadowalając się nadużywaniem kościoła do celów politycznych, urządzają księża przy pomocy najobskurniejszych indywiduów i osławionych hyen wyborczych na plebaniach tajne konwentykle, w których mogą brać udział sami tylko wylizywacze garnków plebańskich, tercyarze i tercyarki.

Centrowcy mają zamiar zwołać wiec publiczny w najbliższym czasie w brzeskim powiecie. Bojąc się jednak porządnej odprawy trzymają w tajemnicy dzień zgromadzenia. Zjechać ma podobno sam Rublarz-Stojałowski, na którego przybycie przygotowują się chłopi. — Sromotna odprawa i napiętnowanie spotka napewno tego politycznego oszusta — co jednak nie przeszkodzi, że „Głos narodu" napisze o niezwykłem przyjęciu ks. prałata.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Stryju. Dnia 31 lipca odbyło się w stowarzyszeniu robotniczem „Znicz" poufne zebranie robotników dziennych. Zebranych było przeszło 200. Są to ludzie, którzy dopiero w lutym b. r. sami przyszli do tutejszego komitetu agitacyjnego z prośbą, by im założono stowarzyszenie. Komitet agitacyjny zorganizował ich w „Zniczu" i oto w ciągu pół roku powstała nowa placówka robotnicza, do której należy 300 robotników rozmaitej kategoryi. Na powyższem zebraniu uchwalono wysłać na zjazd robotniczy we Lwowie 2 delegatów. Tow. Sucharski wyjaśniał im cele i korzyści organizacyjne. Odczyty i pogadanki poruszyły ich z uśpienia. Szereg strejków rolnych i innych skończył się zwycięstwem robotników; gdzie jeszcze zeszłego roku płacono po 1 K 20 h, to obecnie zarobki wynoszą 1 K 60 h do 2 K. Straszna konkurencya aresztantów, gdyż nawet magistrat stryjski używał ich do utrzymywania czystości miasta, wskutek silnego ruchu robotników po części ustała, a stało się to po licznych zgromadzeniach publicznych, deputacyach i demonstracyi. Magistrat zaniechał tego, a sąd ograniczył liczbę aresztantów, ale nie całkiem, to też robotnicy postanowili użyć jeszcze raz legalnej drogi i udać się do Lwowa do nadprokuratora p. Hinzego i prosić go o usunięcie zupełnie aresztantów od robót publicznych.

Jak tutejsza Kasa chorych prowadzi gospodarkę, niech poświadczą fakta: Mieliśmy kilka wypadków potłuczenia przy pracy i zasłabnięcia, mimo tego żaden z dziennych robotników nie jest w Kasie chorych ubezpieczony. Panom tym, tam rządzącym się jak szare gęsi, ani to w głowie, nawet robotnicy miejscy, którzy już po kilka lat pracują w magistracie, nie należą wcale do Kasy chorych.

Mamy przed sobą szereg procesów sądowych o rozmaite „przekroczenia", które kończą się zawsze uwolnieniem oskarżonych; dzień 1. Maja znajdzie w tym tygodniu oddźwięk w sali sądowej.

Nie długo będziemy świadkami walki wyborczej do Rady gminnej; tutejsza partya socyalistyczna stawia własnego kandydata, szanse wygrania zapewnione, klika magistracka musi wybory legalnie przeprowadzić, bo ostatnimi czasy niejedną nauczkę otrzymała.

W tym miesiącu będziemy obchodzić 12-stą rocznicę założenia stowarzyszenia „Znicz". Związek kobiet rozwija się coraz lepiej dzięki tow. Szwarzwaldównie, Silberównie, Mederowej i w. i. Kilka publicznych zgromadzeń, szereg poufnych, regularne odczyty i pogadanki trafiły do kobiet, to też z każdym dniem przybywa członkiń.

KRONIKA.

Z dniem 1 sierpnia lokal redakcyi »Naprzodu« przeniesiony został do domu, w którym się mieści nasza administracya, przy ul. Sławkowskiej l. 29.

Baczność organizacye zawodowe! Biuro krajowego sekretaryatu zawodowego przeniosło się z dniem 1 sierpnia do Związku stowarzyszeń robotniczych, Kraków, Mały Rynek 6.

Zmiana adresu! Listy do krakowskiego komitetu obwodowego P. P. S. D. należy adresować: Szczepan Kurowski, Kraków, Podwale 12.

W sprawie telefonów dowiadujemy się ze sfer kompetentnych, że w ubiegłą sobotę zjechał do Krakowa z ramienia ministerstwa handlu radca budownictwa Dietl, ażeby wziąć udział w komisyi technicznej co do porządku robót przy mającej nastąpić rekonstrukcyi centrali obecnej na centralę automatyczną. Z ramienia dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie wzięli udział w komisyi starszy radca budownictwa Patlewicz i st. komisarz budownictwa Słapa, jakoteż i kierownik sekcyi konserwacyi telefonów w Krakowie Władysław Stolfa. Przeróbka centrali rozpocznie się już w ciągu b. m. Budowa stacyi automatycznej potrwa przypuszczalnie $1^1/_2$ roku, gdyż musi nastąpić założenie nowych kabli podziemnych na długość około 20 klm., ponadto musi być urządzoną zupełnie nowa sieć przewodów nadpowietrznych przy przyjętej zasadzie prowadzenia drutów ponad dachami domów. Urządzenie centrali automatycznej poprzedzić muszą znaczne adaptacye w budynku urzędu pocztowego.

Przy systemie nowym odpada łączenie abonentów w stacyi centralnej; jedynie za pomocą automatycznego urządzenia wewnętrznego łączy się każdy abonent sam z drugim abonentem, a rozłączenie następuje przez powieszenie słuchawki na miejscu na ten cel przeznaczonem. Krakowska stacya telefoniczna będzie po przeprowadzeniu powyższych rekonstrukcyj co do ulepszonego systemu najpierwszą stacyą w Europie. Jakkolwiek urządzenia te połączone będą z kosztami $1^1/_2$ miliona, to jednak nie nastąpi z tego tytułu żadna podwyżka cen abonamentowych, przeciwnie zamierzonem jest zniesienie dotąd pobieranych opłat budowlanych.

Budowa nowej sieci nie będzie przeszkodą dla abonentów istniejących, gdyż sieć dawna pozostanie nienaruszoną, a sieć nowa zostanie zbudowaną z zupełnie nowych materyałów. Obecna stacya centralna jest urządzoną dla 700 abonentów i jest zupełnie zajętą, tak że przyjmowanie nowych zgłoszeń musiało być wobec braku miejsca w stacyi, zastanowione. Ażeby jednak umożliwić dalsze przystępowanie nowym abonentom jeszcze w ciągu postanowionej budowy, zadecydowano dodatkowe rozszerzenie istniejącej stacyi o dalszych 50 miejsc, jakkolwiek ta decyzya połączoną jest z wielkiemi trudnościami technicznemi.

Agitator centrum ludowego. Rozbijający się po wiecach „centrum ludowego" nauczyciel krakowski Syc podaje się za przedstawiciela nauczycielstwa. W tej sprawie — jak podaje „Głos nauczycielstwa ludowego" — wydział krakowskiego Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych jednomyślną uchwałą zmuszony był wystąpić publicznie przeciwko niemu, który rzadkim brakiem zalet koleżeńskich, rozmyślnem burzeniem solidarności nauczycielskiej, wszczynaniem na swoją rękę akcyi dla nauczycielstwa wstrętnych, kłamliwem i podstępnem przedstawianiem w dziennikach spraw nauczycielskich, rzucaniem skrycie i publicznie niegodnych inwektyw na kolegów, stojących na czele ruchu nauczycielskiego w Krakowie, uwłaczającem godności nauczycielskiej postępowaniem podczas publicznych wyborów w Krakowie, wreszcie różnemi wstrętnemi intrygami i krecią robotą na szkodę zarówno krakowskiego Towarzystwa nauczycieli, jak i krajowego Związku nauczycielstwa ludowego — zasłużył sobie na jednomyślną uchwałę krakowskiego Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych, wykluczającą go ze społeczności nauczycielskiej w Krakowie (przez niepodawanie mu ręki), a później z powodu jego niepoprawnego a szkodliwego działania na następujące ostrzeżenie:

„Dochodzą nas wieści, że p. Stanisław Syc, nauczyciel z Krakowa, na zgromadzeniach ludowych, zwoływanych przez pewne stronnictwo polityczne w sąsiednich od Krakowa powiatach, występuje bądź sam jako reprezentant krakowskiego nauczycielstwa, bądź też za takiego podawany jest przez przywódców tych zgromadzeń. Ponieważ p. Syc zarówno na tych zebraniach publicznych, jakoteż w niektórych dziennikach i wydanych przez siebie odezwach wygłaszaniem wstecznych zasad i szerzeniem dążności, niezgodnych z interesami szkolnictwa i nauczycielstwa, naraża dobro całego nauczycielstwa ludowego na szwank, a w szczególności nauczycielstwa krakowskiego — występowaniem zaś w roli powyższej wyrządza sprawie nauczycielskiej nieobliczalne szkody — oświadczamy niniejszem, że p. Syc nie ma najmniejszego prawa ani przemawiać w imieniu nauczycielstwa ludowego, ani też za reprezentanta tegoż podawać się, owszem jednomyślną uchwałą walnego zgromadzenia krakowskiego Towarzystwa nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych i wydziałowych — jak świadczy protokół tegoż zgromadzenia z dnia 15-go kwietnia 1905 r. — został on w sposób, jak najwięcej kategoryczny, ze społeczności naszej wykluczony".

Taką to perłę obwozi „centrum" po wsiach i zniepravia tylko ludzi, którzy z tym panem muszą się stykać, a co dopiero mów jego słuchać. Ładna dobrała się kompania dla łowienia dusz chłopskich!

Buffalo Bill w Krakowie. W sobotę o godzinie 4 minut 40 przybędzie pierwszy z trzech pociągów, przywożący trupę Buffalo Billa z Tarnowa, drugi zaś przyjeżdża o godz. 5 m. 15, trzeci i ostatni o godz. 6 m. 25. Wszystkie te trzy pociągi razem mają długość 1 kilometra, składają się z 60 wagonów, każdy wagon jest 18 metrów długi; wiele z tych wagonów urządzone jest do spania, w których też personal spoczywa. Część wagonu służy dla transportu 465 koni, reszta zaś przewozi ogromne urządzenie i namioty Buffalo Billa na miejsce, gdzie dawane będą przedstawienia. Urządzenie składa się z kolosalnych namiotów, z miejsc dla widzów, z wagonów przeznaczonych na kasy dla sprzedaży biletów wstępu, dalej z ogromnej maszyny elektrycznej o sile 25.000 koni, która oświetla arenę w nocy tak jasno, że się wszystko widzi tak dokładnie i wyraźnie, jak w dzień. Pułkownik Cody (Buffalo Bill) objeżdża przez 20 lat cały świat cywilizowany, a wszystkie przedstawienia są co do rozmiarów i jakości te same w Nowym Jorku, Londynie, Paryżu, Rzymie, Wiedniu i Berlinie, jak w najmniejszem przez Buffalo Billa odwiedzanem mieście. Przedstawienia w Krakowie będą trwały 2 dni w sobotę 4-go i w niedzielę 5 sierpnia, każdego dnia 2 widowiska, pierwsze o godz. 2 po południu, drugie zaś o godz. 8 wieczór. Sprzedaż biletów rozpocznie się dziś o godz. 9 rano w księgarni Friedleina, Rynek główny, gdzie będzie można nabyć wszystkie miejsca, z wyjątkiem tych po 2 K, które sprzedawane będą tylko na Błoniach, na godzinę przed każdem przedstawieniem, w czerwonych i niebieskich wagonach kasowych. Każdy bilet wstępu upoważnia do miejsca siedzącego, albowiem niema miejsc stojących.

O mandat po drze Byku ubiegają się oprócz wymienionych już kandydatów jeszcze: prof. dr Rosenblatt z Krakowa, Hirsch Kapelusz, fabrykant z Brodów i znany rabin, były poseł kołomyjski dr Bloch.

O wybuchu choleryny czy też cholery w Kociubińczykach, husiatyńskiego powiatu, donoszą pisma ruskie. Na miejscu były już podobno dwie komisye lekarskie, lecz choroba szerzy się dalej i przenosi się już do okolicznych miejscowości. W samych Kociubińczykach miało umrzeć 7 osób.

Ofiara militaryzmu. W nocy z 30 na 31 lipca b. r. wybuchła podczas ćwiczeń w lesie Smoleńskim pod Brodami bomba napełniona ekrazytem i zabiła ułana Domeńkę, syna chłopa z pod Stanisławowa, na miejscu. Zaznaczyć należy, że w czasie tak niebezpiecznych ćwiczeń oficerowie zamiast nadzorować je — bawili się w restauracyi.

Straszny napad Rusinów na placówkę polskości. Słyszeliście zapewne o dokonanym w dniu 9 i 10 maja r. b. nowym zamachu hajdamaczyzny na „nasz stan posiadania" — cała prasa „narodowa" ryknęła wówczas okropnym głosem: „Gore!"... Działo się to w Białokiernicy; reprezentantem żywiołu polskiego był obszarnik Leib Rottenberg; przedstawicielstwa zaś plemienia obcego podjęli się tacy najeźdźcy, jak Wiernik, Wojciechowski, Kierniccy, Struś, Kamiński, Nicpoń i t. p.

Ale posłuchajcie tylko, jakich to strasznych zbrodni dopuścili się owi hajdamacy, według ogłoszonego przez trybunał brzeżański aktu oskarżenia. Aby zmusić łamistrejków do solidarności, wyszli z podniesionemi pałkami i okrzykiem „hurra" na łan, gdzie sadzono kartofle. Następnie, nie opuściwszy ani jednej z tych pałek na niczyje plecy, lecz dalej trzymając je w górze, naszli gumno i gorzelnię dworską, skąd wypędzili pracujących. Przy wypędzaniu tem popełnili czyn okropny: nie dość, że trzymali pałki, nie dość, że grozili, lecz — jak pisze „Słowo polskie" — „opierających się wyciągnęli ze stajni". Strach pomyśleć, co za zbrodniarze!

„Następnego dnia t. j. 10 maja — lamentuje organ wszechpolski — ...tłum olbrzymi podszedł pod dwór w zamiarze powtórnego wypędzenia stamtąd parobków, jednak przed bramą zostali ludzie wstrzymani przez wojsko". Na pomoc filarowi polskości, p. Leiblowi Rettenbergowi, pospieszyli obrońcy naszych ideałów narodowych — żołnierze austryaccy. To jednak nie na wiele się zdało, bo „przestraszeni parobcy, pamiętając o-bejście się z nimi napastników dnia poprzedniego (niby owo okrutne „wyciąganie"), pouciekali i stanęli do pracy dopiero na trzeci dzień".

Tymi czynami mieli się dopuścić oskarżeni zbrodni gwałtu publicznego.

Polska arystokracya zagraniczą. W ubiegłym roku obradował w Lucernie w Szwajcaryi międzynarodowy kongres pokoju, na którym uchwalono wybudować w Lucernie gmach na pomieszczenie muzeum pokoju. Hr. Gurowski, mieszkający w wspaniałym zamku pod Lucerną, ofiarował na ten cel 600.000 franków, co z strony

Z niedawnych dziejów.

4)

(Dokończenie).

Na stacyi wydali go dyżurnemu oficerowi, nazywając go głównym „oratorem" i buntownikiem w Chiłku. Oficer kazał umieścić go w aresztanckim wagonie. Jeszcze raz wystąpił w jego obronie ów żandarmski podoficer, który już raz za nim się ujmował.

„Wasze błahorodje, kakoj on orator, on — Polak, po ruski sowsiem gowarit płocho. Eto smirnyj starik".

Oficer oburzył się na żandarma:

„Ty komu służysz — cariu ili buntowszczykom?" — i zwracając się do Dulęby, zawołał: „Polak, znaczit miatieżnik — wziet' jewo".

Żołnierze schwycili Dulębę i poprowadzili go do wagonu, w którym był Cetnerski i inni, jak się okazało, przeznaczeni na rozstrzelanie. Nie ominąłby ten los i Dulębę, ale go uratował znowu ten sam opatrznościowy żandarm, który nie dał żołnierzom zamknąć go w tym wagonie i czempredzej wepchnął go do innego. W tym ostatnim wagonie znajdowali się tacy, których miano odwieźć na dalsze więzienie do Irkucka. W ich towarzystwie dostał się tam i Dulęba i po kilku tygodniach został uwolniony.

W wagonie, którego tak szczęśliwie uniknął Dulęba, znajdowali się, oprócz Cetnerskiego, maszynista Korolew, ślusarz Sadowski, telegrafiści Leontjew, Trimasow i Cechmieter, oraz jeszcze jeden telegrafista, którego nazwiska pisujący te słowa nie zna — ogółem 7 osób. Trudno powiedzieć, czem oni zasłużyli na los, który miał ich spotkać, gdyż ani jeden wybitniejszej roli w ruchu nie grał. Prawdopodobnie z tej lub innej przyczyny ściągnęli na siebie niełaskę żandarmów, którzy ich w swoich notatkach podkreślili. Co do Cetnerskiego, to wiadomo, że był on osobiście w bardzo złych stosunkach z miejscowymi żandarmami kolejowymi, którzy byli niezadowoleni z niego dlatego, że jako zarządzający chiłkowskim sklepem Towarzystwa spożywczego kolejowego, odmawiał im rozmaitych przywilejów przy odbiorze towarów, do których oni rościli pretensye. To okazało się dostatecznem, żeby wystawić go jako niebezpiecznego agitatora.

Wogóle, jak w żandarmskich doniesieniach, tak i w innych denuncyacyach, które pociągały za sobą represye przeciwko różnym osobom i nawet ich stracenie, wielką rolę grały złość i prywata, skutkiem czego ucierpiało wiele osób niewinnych lub mało co winnych pod względem politycznym. Trzeba jednak przyznać, że takich okrucieństw w Chiłku nie oczekiwali nawet żandarmi i — jak mówią — sami oni żałowali, że wskazali Zakomelskiemu na niektóre osoby, nie przypuszczając, że to będzie miało takie następstwa. Wobec postępków Mellera-Zakomelskiego zbladło to wszystko, co się po żandarmach spodziewać zwykło.

Meller-Zakomelski wyjechał z Chiłka w kierunku Mogzonu (pod Czytą), uwożąc z sobą aresztowanych. Niepewność co do ich losu trwała niedługo. Naoczny świadek opowiadał piszącemu te słowa, że koło stacyi Chiłok zobaczył kobietę leżącą na ziemi i wydającą jęki boleści. Gdy zapytał ją, co się z nią dzieje, odpowiedziała: męża mojego zabijają w Mogzonie. Było to prawdą. Niezwłocznie po przyjeździe do Mogzonu Meller-Zakomelski kazał wyprowadzić więźniów z wagonów opodal stacyi, wykopać dół i rozpocząć egzekucyę. Więźniów zabijano jednego po drugim, a że strzały żołnierzy były niecelne, dawano po kilka salw do każdego. Raz po raz rażeni kulami, umierali w boleściach. Wszystkie ofiary mężnie zniosły swój los, ale najmężniej Cetnerski, który — jak opowiadają ci, którzy znajdowali się blisko tej sceny — prowadzony na miejsce stracenia, wielkim głosem wyrzucał rządowi wszystko jego zbrodnie i zginął, patrząc śmierci prosto w oczy.

Wszyscy zabici przez oprawców zostali wrzuceni do jednego dołu. Jedna „bracka" mogiła dała im przytułek.

W kilka dni potem towarzysze Cetnerskiego tajemnie wykopali zwłoki ukochanej jego żony w Chiłku, przewieźli je do Mogzonu i tam je ponownie pochowali przy mężu.

Niniejszy szkic poświęcamy pamięci Cetnerskiego i w nasze zadanie na teraz nie wchodzi opisanie dalszych czynów Mellera-Zakomelskiego aż do połączenia się jego z nadciągającym ze wschodu Rennenkampfem, kiedy przed nowymi zdobywcami Syberyi padła nieszczęsna Czyta. W tem miejscu zaznaczymy tylko, że Meller-Zakomelski był nagle odwołany rozkazem z Petersburga i odjechał ze swem wojskiem, pozostawiając pole Rennenkampfowi. Ten ostatni dokończył dzieła poskromienia Zabajkalskiego kraju. Różnica pomiędzy Zakomelskim a Rennenkampfem polega na tem, że pierwszy zabijał na miejscu, bez wszelkich form prawnych, drugi czynił to na mocy wyroków posłusznego mu sądu wojennego.

T. R.

rady miasta i kongresu wywołało liczne podziękowania pod adresem wspaniałomyślnego ofiarodawcy. Gdy przed kilku dniami zwrócono się do hr. Gurowskiego o wypłatę przyrzeczonej sumy, oświadczył tenże, że się rozmyślił i nie da ani centa. Rozumie się, że miasto postanowiło zaskarżyć sknerę, a oprócz tego wszystkie pisma mają doskonałą sposobność do drwin, pod adresem polskich hrabiów.

Uprowadzenie więźnia. W dniu 19 lipca z więzienia w Ostrołęce, uprowadzono, jak już donosiły depesze, więźnia Miczurina, oskarżonego o rozpowszechnianie wśród wojska proklamacyj.

Rzecz się tak miała:

Przy pomocy drabinki sznurkowej, kilku ludzi o godzinie 1 w nocy przedostało się przez ogrodzenie, okalające więzienie i weszło do mieszkania intendenta Bartnowskiego; zbudzili go i pod groza śmierci, zażądali wydania przestępcy politycznego Miczurina.

Steroryzowany intendent, widząc położenie bez wyjścia, zgodził się spełnić żądanie nieznajomych i wraz z nimi poszedł do więzienia. Po drodze zabrano ze sobą odźwiernego z budki, strzeżonej przez trzech ludzi. Na parterze gmachu zbudzono śpiącego dozorcę, poczem intendent, w towarzystwie wszystkich wyżej wymienionych osób, udał się do celi Miczurina, którą otworzył.

Napastnicy, po wydaniu pokwitowania o odbiorze więźnia, do celi, w której siedział Miczurin, wpakowali intendenta, dozorcę i odźwiernego, nakazali im nie wszczynać alarmu, zdjęli z posterunków swe warty i wraz z oswobodzonym Miczurinem wyszli.

Gdy oddalili się, żona odźwiernego, zaniepokojona o męża, pobiegła go szukać, zobaczyła wyglądającego przez okno celi intendenta, zbudziła drugiego dozorcę i ten otworzył celę, z zamkniętą w niej administracya więzienną. Po wypuszczeniu z celi, intendent wystrzelił na alarm 6 razy z rewolweru na podwórzu i 3 razy na zewnątrz ogrodzenia i posłał do miasta dwóch dozorców z wiadomością o wypadku. Porozsyłano we wszystkie strony łańcuchy patroli i rozjazdy konne, lecz wszelkie środki, rozwinięte w celu schwytania Miczurina i jego oswobodzicieli okazały się bezskuteczne.

Żona intendenta Bartnowskiego opowiada, że gdy mąż jej poszedł wypuszczać Miczurina, pozostawiony w sypialni do strzeżenia jej nieznajomy, rozmawiał z nią uprzejmie, wyrażając zadowolenie, że im tak łatwo udało się dostać do mieszkania intendenta, bez uciekania się do dynamitu.

Strzeżonego Pan Bóg strzeże. Niepewny o swą skórę premier rosyjskiego nieistniejącego gabinetu, Stołypin, mieszkający na tak zw. wyspie Aptekarskiej, dla ochrony swej cennej osoby zażądał pomocy bitnej armii carskiej. Wyznaczono mu tedy wartę, złożoną ze zmieniających się stale 36 żołnierzy pod dowództwem oficera. Jedni i ci sami żołnierze dwa razy nie pełnią funkcyj stróżów całości ministra. Między jednem a drugiem wezwaniem mogą bowiem uledz wpływom „niesumiennej“ agitacyi.

Nowe karety więzienne, należące do władzy wojskowej, ukazały się w Warszawie. Są one bez żadnych okien, a całe z blachy kutej, z osłonionym kabryoletem dla woźnicy i osłonionem siedzeniem dla straży. Wnętrze karety oświetla malenkie okienko we drzwiach tylnych.

„Swoboda“ prasy. „XX. wiek“ pisze we środę: „Wczoraj wyszedł Nr. 1 dziennika „Stójcie przy wolności“; już dziś od samego rana konfiskowano go roznosicielom; o godzinie 3 po południu zapieczętowano drukarnię, o godzinie 6 zaś dokonano już rewizyi szczegółowej w redakcyi dziennika. Szybkość prawdziwie amerykańska!“.

Odbudowanie San Francisca. Nawiedzone straszną katastrofą trzęsienia ziemi miasto powstaje z gruzów. „California Dnmocrat“ donosi, że w początkach sierpnia otwarty zostanie jeden z pierwszych wielkich pałaców handlowych, zajmujący 24000 st. kw. przestrzeni. Koszta budowy gmachu, wzniesionego z żelaza i kamienia, wynoszą 125.000 dolarów. Dziennik wspomniany zaznacza, że w ocalonej dzielnicy miasta czynsze są niesłychanie wysokie; wiele rodzin zmuszonych jest skutkiem tego opuszczać lokale, zajmowane od wielu lat. Wielki popyt panuje w San Francisco na koncesye na sprzedaż napojów wyskokowych. Jakkolwiek opłata takiej koncesyi wynosi około 500 dolarów rocznie, niemniej już udzielono ich przeszło 2.000, a miasto ma stąd zapewniony dochód 1 milion dolarów.

Rozsadnik zarazy. We Francyi, jak wiadomo, istnieje cudowne źródło Lourdes, rzekomo leczące wszelkie dolegliwości, a eksploatowane przez księży, mających przy niem kaplicę. Otóż pismo „Siécle“ wystosowało szereg artykułów, dotyczących sprawy hygieniczności tego klerykalnego przedsiębiorstwa. Obecnie wydano broszurę, zawierającą odpowiedzi lekarzy. Wszyscy bez wyjątku zgadzają się, że Lourdes nie tylko żadnych właściwości leczniczych nie ma, ale stanowi rozsadnik przeróżnych chorób; to też doradzają niezwłoczne zabronienie księżom dalszego wyzyskiwania nieświadomości pobożnych.

Amerykańskie zwyczaje. Przed kilkoma dniami umarł w Nowym Jorku milioner Sarge Russel. Żona, chcąc „uczcić“ pamięć zmarłego jakąś ekscentrycznością, kazała go pochować w trumnie miedzianej, którą włożono do specyalnie zrobionej kasy ogniotrwałej zaopatrzonej w sztuczne zamki. Z grobu idą druty elektryczne do domu wdowy, żeby na wypadek dobierania się do tej trumny natychmiast powstał alarm. Zabawka ta kosztowała 70.000 K.

Buffalo Bill's Wild West przbył dziś rano trzema pociągami pomiędzy godziną wpół do 5 i wpół do 7. Najpierw przybył transport najlżejszy, przeważnie konie, dwa drugie pociągi przywiozły urządzenia namiotów, stajen, kuchni itd. Z 50-czteroosiowych wagonów, 35 są olbrzymiemi platformami, na których stoją ogromne wozy. Najmniejszy z nich ciągnąć muszą cztery potężne konie z Texas, do innych potrzeba sześciu lub ośmiu koni.

Przy wyładowaniu wagonów można było obserwować niebywałą sprawność i karność całego personalu. Pracowało tam kilkuset ludzi, a nikt nimi nie komenderował. Ani jedno słowo rozkazu nie pada, nie słychać żadnego nawoływania, czasem tylko woźnica krzyknie na konia. Naprzód otwierają się wagony z końmi, ludzie przystawiają pomosty, konie pociągowe już w uprzężach wychodzą z wagonów przez nikogo nie prowadzone i same ustawiają się w długim szeregu w pary jedne za drugiemi.

Następnie przystawiają pomost do pierwszego wagonu platformy. Pociągnięte przez konie naprzód, a tyłu przytrzymane na linie zapomocą hamulca specyalnego, zjeżdżają olbrzymie wozy z platformy na deski ułożone na szynach, a tu zwróciwszy się na miejscu, wjeżdżają na drogę między torami, już tymczasem w okamgnieniu zaprzężone to w cztery, sześć lub ośm koni. Największy wóz, tj. zawierający olbrzymie urządzenia kuchenne waży 18 tonn, tj. 18.000 kilogramów. Do tego wozu zaprzężono 14 koni. Tak olbrzymim zaprzęgiem powozi z kozła jeden tylko człowiek, trzymając siedm lejc w ręku.

Na żadnym koniu nie jedzie foryś. Tak powożą wszyscy od czwórki aż do ósemki, przyczem żaden woźnica nie ma bata. Konie pociągowe są po większej części bardzo ładne, wielkie, ogromnie silne, doskonałej rasy.

Wszystko odbywa się niezmiernie szybko. Dwadzieścia takich wozów zdjęto z platform wagonowych i zaprzężono w kilkakrotne zaprzęgi w niespełna trzy kwadranse. Gdy wszystko było gotowe, sformułował się ogromny pochód i wyruszył na Błonia. Za personalem widowisk — czerwonych, czarno i białoskórnych członków trupy wraz ze swojemi końmi najrozmaitszych ras, maści i wielkości — ruszył jeden wóz za drugim, a przy każdym, należący do niego personal pomocniczy, wynoszący razem podobno około 350 osób.

Nieszczęśliwy wypadek. Na ulicy Kanoniczej przejechał wczoraj dorożkarz młodego chłopca, nazwiskiem Władysław Mleczko. Chłopiec z przestrachu ogłuchł i ociemniał. Jak twierdzą lekarze na Pogotowiu, gdzie nieszczęśliwemu udzielono pierwszej pomocy, stan ten może z chwilowego stać się nieuleczalnym.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar opery lwowskiej w Krakowie.

Sobota: „Faust“, opera Gounoda.

Niedziela: „Opowieści Hoffmana“, opera fantast. w 4 aktach Offenbacha.

PO ROZWIĄZANIU DUMY.

Bunty wojskowe.

W Petersburgu.

Berlin, 4 sierpnia. »Berliner Ztg« donosi z Petersburga, jakoby **przedmieście Wasilewski Ostrów.** położone nad Newą, **zostało zniszszone przez rewolucyonistów.**

Na wybrzeżu zgromadzono wielkie masy piechoty na wszelką ewentualność, gdyż zachodzi obawa napadu ze strony zbuntowanych okrętów.

Hamburg, 4 sierpnia. Tutejsze dzienniki donoszą z Petersburga, że z arsenału na Wasilewskim Ostrowie skradziono 5 karabinów maszynowych i jednę mitraliezę. Straże aresztowano. Utrzymuje się pogłoska, że kradzieży tej dopuścili się członkowie organizacyi bojowej.

Petersburg, 4 sierpnia. Straże wojskowe, strzegące ulic i rozmaitych urzędów, zostały wczoraj wieczorem znacznie wzmocnione. Okręty, stojące w zatoce, oświetlają reflektorami Newę. Wszystkie stojące w porcie okręty wojenne i jachty otrzymały rozkaz trzymania pogotowia.

W Kronsztadzie.

Petersburg, 3 sierpnia. Pet. ag. tel. donosi o niepokojach w Kronsztadzie pod datą wczorajszą: Wczoraj wieczorem zbuntowali się żołnierze kompanii minowej twierdzy i **zabili komendanta** podpułkownika Aleksandrowa wraz z matką jego i siostrą, oraz pomocnika komendanta kapitana Proczyńskiego. Zbuntowani pomaszerowali do bateryi Luetko, gdzie następnie pojmali także komendanta kompanii saperów, oraz kilku oficerów i zamknęli w wozowni. Saperzy przyłączyli się do zbuntowanych żołnierzy, wśród których znajdowało się kilku agitatorów, ubranych po cywilnemu i zajęli pociąg kolei w twierdzy. Zbuntowani udali się następnie na fort »Konstantyn«, gdzie pełniący służbę artylerzyści nie chcieli się z nimi połączyć i odśrubowali zamki armat z wyjątkiem jednego. Zbuntowani zająwszy fort, wywiesili **czerwoną flagę** i dali jeden strzał armatni.

Niebawem otworzyła na zbuntowanych ogień altylerya gwardyi z karabinów maszynowych i dział fortecznych, na który ci zrazu odpowiadali, wkrótce jednak powstało wśród nich zamięszanie. Część wskoczyła do wody, podczas gdy druga część starała się uciec na parowcu, który poczęto ścigać. O godzinie 5-tej po poł. zbuntowani się poddali. Wśród uwięzionych znajduje się 15 osób cywilnych. Połączenie telegraficzne z Petersburgiem od wczoraj przerwane. Z Kronsztadu depesze nie są ekspedyowane.

Kronsztad, 3 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Nad Kronsztadem zawieszono stan wojenny. Siedmiu zbuntowanych żołnierzy kompanii minowej zostało skazanych na śmierć za zamordowanie oficerów.

Kronsztad, 3 sierpnia. Specyalnie utworzony trybunał polowy zarządził wiele egzekucyj. Piechota była tak oburzoną (?!) na wojska zbuntowane, że z trudem tylko powstrzymano ją od wymordowania wszystkich buntowników. Jak dzienniki donoszą, rewolucyoniści w Kronsztadzie i Sveaborgu mieli zamiar wymordować (?!) wszystkie osoby lepiej sytuowane i proklamować komunistyczną republikę (?!). Uwięziono także wiele osób cywilnych, głównie żydów.

Petersburg, 4 sierpnia. Mimo oficyalnych doniesień o przywróceniu spokoju **w Kronsztadzie, słychać ciągle strzały armatnie.** Sądzą, że wybuchły tam rozruchy na nowo.

Prawdopodobnem jest, że **rewolucyoniści zamierzali wywołać równocześnie bunty wśród załogi w Kronsztadzie, Libawie i Sveaborgu.**

Połączenie telegraficzne Kronsztadu z Petersburgiem jest przerwane.

W finlandzkich miastach wre dalej walka między czerwoną i błękitną gwardyą. Skutkiem tej walki najbardziej ucierpi Helsingfors.

Kronsztad, 4 sierpnia. Kontradmirał Beklemyczew zmarł — jak donoszą dzienniki — skutkiem odniesionych ran.

W flocie.

Rewal, 3 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Wierna część załogi krążownika „Pamiat Azowa“ uzyskała przewagę nad zbuntowanymi, w chwili gdy okręt znajdował się blisko wybrzeży koło Rewla. Wierna część załogi poprosiła władze o przysłanie piechoty. 150 zbuntowanych wysadzono na ląd i uwięziono. Na krążowniku przybyło także trzech oficerów, których zbuntowani pojmali. — Uwięziono jednego agitatora.

Petersburg, 3 sierpnia. Zbuntowani żołnierze krążownika „Pamiat Azowa“ zostali w Rewlu rozbrojeni. Zbuntowani wysłali byli szalupę do Rewlu, która miała podburzyć garnizon. Piechota ujęła tych wysłanników. Łódź torpedowa stała przygotowana do wysadzenia krążownika w powietrze, jednakże w międzyczasie wierna część załogi wzięła górę nad zbuntowanymi i uwięziła ich.

Rewal, 4 sierpnia. Krążownik „Pamiat' Azowa“ wczoraj po południu o godzinie 5 przybył do wybrzeży Rewla. Przyszło do walki między zbuntowanem a wiernem wojskiem. O godzinie 7 wieczorem wylądował 1 student i 8 marynarzy, których natychmiast pojmano. Uwięziono **233** marynarzy i **4** agitatorów.

Londyn, 4 sierpnia. „Daily Mail“ donosi z Petersburga, że **wczoraj przyszło do buntu wojska w Rewlu.** Przyszło do krwawej walki między zbuntowanymi a wojskiem wiernem. Rewolucyoniści walczyli na ulicach po stronie zbuntowanych żołnierzy. **160** rewolucyonistów wojsko wierne zwabiło w zasadzkę i wystrzelało. Ostatecznie udało się wojsku rozpędzić zbuntowanych i rewolucyonistów.

W Finlandyi.

Helsingfors, 3 sierpnia. (B. Ritzau'a). W starych koszarach Myeland wybuchł wczoraj po południu bunt, przyczem oddano tak salwy jak i pojedyncze strzały. Kule częścią padały na ulicę. Rannych przewieziono do łazaretu wojskowego. Ze Sveaborga przywieziono 100 rannych. Przywódca buntu porucznik Kochansky miał się ze 150 ludźmi schronić na pokład parowca Wyshel, aby się poddać wielkiemu księciu Michałowi. Podczas walk ulicznych w Helsingforsie zginęło 7 osób a 7 odniosło rany.

Petersburg, 3 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Stacye finlandzkiej kolei między Wyborgiem a Petersburgiem obsadzone są przez wojsko, jak również całe wybrzeże morskie.

Petersburg, 3 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Niepokoje w Sveaborgu ustały.

Helsingfors, 4 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Sveaborg jest znów w ręku komendanta. W forcie znów panuje porządek. Liczbę ofiar podają na **100.** Koło brzegu stoją na kotwicy okręty wojenne „Cesarzewicz“, „Bogatyr“, „Sława“ i krążownik minowy.

Petersburg, 4 sierpnia. „Rjecz“ donosi, że w Sveaborgu strzelano jeszcze ubiegłej nocy. Nieliczni buntownicy zabarykadowali się wraz z agitatorami cywilnymi w budynkach publicznych, skąd zastrzelili wielu żołnierzy. Przypuszczono szturm do tych budynków. Żaden jednak z buntowników, którzy się zabarykadowali, nie wpadł w ręce wojska, gdyż ci, którzy nie zginęli w walce, sami odebrali sobie życie.

Helsingfors, 4 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Kilkuset młodych ludzi ofiarowało policyi swoje usługi, celem przywrócenia spokoju. Straż ta, która nazwała się „Białą gwardyą“, usiłowała pod przewodnictwem policyi nie dopuścić do strejku. Mimo wezwania do strejku przez „Czerwoną gwardyę“, kolej miejska kursuje pod osłoną „Białej gwardyi“, którą „Czerwona gwardya“ ostrzeliwała z zasadzki. „Biała gwardya“ odpowiedziała ogniem. Po wkroczeniu wojska „Czerwona gwardya“ ustąpiła.

Do drugiego starcia przyszło w pobliżu dworca. Obecnie panuje na ulicy spokój, jednakże położenie jest poważne. Wzburzenie wśród robotników, podsycane przez „Czerwoną gwardyę“, trwa dalej.

W Sebastopolu.

Petersburg, 4 sierpnia. Obiegają pogłoski, że **w Sebastopolu wybuchł bunt.** Miały się także zbuntować załogi czterech okrętów wojennych i dwóch łodzi torpedowych, przybyłych z Hongoe.

Berlin, 4 sierpnia. Do dzienników tutejszych donoszą z Petersburga: Od wczoraj wieczorem nie nadeszła żadna telegraficzna wiadomość z Sebastopola. Obiega pogłoska, że **w Sebastopolu wybuchł bunt.** Krążą także pogłoski, że w Sebastopolu przygotowano nowe pogromy.

Strejk generalny w Petersburgu.

Petersburg, 4 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Wybuch strejku ogólnego, który ma objąć także i koleje, jest **zapowiedziany dzisiaj o północy.**

Petersburg, 4 sierpnia. (Pet. ag. tel.). **Strejk w Petersburgu przybiera zatrważające rozmiary.** W większej części fabryk obwodu wyborskiego, jakoteż w przedsiębiorstwach tramwajowych, oraz Towarzystwie żeglugi parowej robotnicy strejkują. Dworce obsadziło wojsko.

Zamach na gubernatora.

Somara, 4 sierpnia. (Pet. ag. tel.) Wczoraj wieczorem **rzucono bombę na gubernatora,** której wybuch **oderwał gubernatorowi głowę i nogi od tułowia.**

Zamordowanie wybitnego członka Dumy.

Moskwa, 3 sierpnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że mordercą Herzenszteina jest żandarm Niszeikin, którego udało się miejscowym władzom finlandzkim aresztować. W dzień po rozwiązaniu Dumy otrzymał Herzensztein wyrok śmierci od „Związku dla zwalczania anarchii i rewolucyi“.

Dla ochrony cara.

Petersburg, 3 sierpnia. W Peterhofie wzmocniono znacznie straże. W porcie petersburskim wszystkie budynki rządowe obsadzone są wojskiem. Rodzina carska miała zamiar zrobić wycieczkę morską na jachcie „Aleksandra“, ale z powodu wypadków w Sveaborgu myśl tę porzuciła.

Gabinet parlamentarny.

Petersburg, 4 sierpnia. W rokowaniach o wstąpienie do gabinetu osób z poza biurokracyi nastąpił zastój. Hr. Heyden odjechał do swoich dóbr.

Petersburg, 4 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Doniesienia, jakoby do udziału w posiedzeniach Rady ministrów mieli być powołani członkowie Rady państwa i osoby z poza biurokracyi, okazują się nieuzasadnionemi.

TELEGRAMY.

Wojna cłowa austryacko-serbska.

Belgrad, 3 sierpnia. Dzisiaj ogłoszono księgę niebieską, dotyczącą korespondencyi dyplomatycznej między Austro-Węgrami a Serbią, odnoszącej się do rokowań o traktat handlowy w czasie od 16 marca do 7 lipca.

Pożar na wystawie.

Medyolan, 3 sierpnia. O godzinie 4 wybuchł pożar na wystawie w pawilonie sztuki dekoracyjnej.

Medyolan, 3 sierpnia. Pożar na wystawie został ugaszony. Spaliły się pawilony węgierskiej i włoskiej sztuki dekoracyjnej, oraz architektury włoskiej. Szkoda wynosi 4,000.000 lirów.

× **Baczność stolarze krakowscy!** Zgromadzenie poufne robotników stolarskich odbędzie się w niedzielę 5 b. m. o godzinie 10 rano w Związku stow. rob., Mały Rynek 6, z porządkiem dziennym: Sprawozdanie ze strejku.

× **Baczność krawcy krakowscy!** W niedzielę 5 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie zarządu w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Sprawa bardzo ważna.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wyszedł z druku Tom V.
Biblioteki polityczno-społecznej Prawa Ludu
i zawiera:
Socyalizm dzieckiem chrześcijaństwa.
Napisał Feliks P.
Cena egzemplarza 20 halerzy.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 41